

Temat: Relacje narodowościowe / Polacy-Niemcy

Tytuł projektu: Losy cmentarza ewangelicko-augsburskiego w Osowie

Miejsce: Osowo

Szkoła: Zespół Szkół Ekonomicznych w Złotowie

Nauczyciel: Marek Chołodowski

Autor: Przemysław Oszczypała

Wiek: młodzież szkoły średniej

Streszczenie:

Opis projektu przygotowany został na konkurs „Spory o upamiętnienie przeszłości — pomniki, cmentarze, patroni” zorganizowany przez Fundację im. Stefana Batorego oraz Ośrodek Karta (8 edycja konkursu poświęconego historii bliskiej), jednak składające się na ów projekt działania wykraczają daleko poza wymagania pracy konkursowej. Przemysław Oszczypała — kilkunastoletni mieszkaniec Osowca — zainteresował się losami istniejącego niegdyś w jego miejscowości cmentarza ewangelicko-augsburskiego, który został następnie doszczętnie zniszczony (ostatecznej likwidacji, będącej przejawem zacierania śladów po niemieckich mieszkańcach regionu, dokonano w 1973 roku). Autor projektu zebrał relacje mieszkańców i na ich podstawie samodzielnie odkopał pozostałości zdewastowanych pomników. Jego praca wywołała żywą reakcję mieszkańców wioski, którzy — przełamując początkową obojętność — zainteresowali się niezwyklej wykopaliskami, a nawet podjęli próbę upamiętnienia unicestwionego cmentarza. Kilka miesięcy później dzięki ich pomocy zdewastowane nagrobki powróciły na dawne miejsce.

Metody:

Badanie historii regionu

Relacje świadków historii

Prace wykopaliskowe

Przygotowanie pracy na konkurs

Sprawozdanie z realizacji projektu:

Historia wsi

Osowo to niewielka wieś położona w powiecie złotowskim w północnej części Wielkopolski. W źródłach pojawiła się w 1591 roku pod nazwą Ostrogora, a następnie — w 1653 — jako Ossowka. Należała do dóbr złotowskich. W XVII w. jej obszar obejmował 5 łanów podzielonych pomiędzy 9 kmieci. W 1764 roku przyłączono do niej 8 łanów po opustoszałym, dziś już nieistniejącym folwarku Wymysłowo. Podczas separacji gruntów w 1827 na wydzielonym obszarze utworzono kolonię, którą zamieszkiwali niemal sami Niemcy. W Osowcu — bo tak nazwano kolonię — z czasem rozwinął się żywy ruch polonijny. Gdy w 1925 roku nastąpiło zwiększenie starań o zmianę polskich nazw miejscowości na niemieckie, wieś nazwano Aspenau. Do 1939 zamieszkiwali ją wyłącznie Niemcy. Po wojnie, gdy tereny te znalazły się na obszarze Polski, rodowici mieszkańcy opuścili wieś, a ich miejsce zajęli osadnicy z pobliskiego Osowca.

Cmentarz

Z historią Osowa ściśle powiązane są losy niemieckiego cmentarza ewangelicko-augsburskiego. Stanowi on przykład daleko posuniętej dewastacji pochówków protestanckich. Przejeżdżając przez wieś, nie sposób dostrzec jakichkolwiek śladów po dawnych mogiłach. Trudno również odnaleźć pisemne dowody istnienia cmentarza.

Jedyne ocalałe dokumenty to karta cmentarza z Wojewódzkiego Oddziału Służby Ochrony Zabytków w Poznaniu, Delegatury w Pile, sporządzona w 1989 r., oraz przedwojenna mapa topograficzna Osowa. Żadnych wzmianek nie udało się natomiast odnaleźć w niemieckiej literaturze historycznej. Wspomniane dokumenty nie przynoszą też żadnych konkretnych informacji. Z mapy [zob. dokument 1: mapa topograficzna] odczytać można jedynie położenie cmentarza (południowa część wsi), natomiast z karty cmentarza [zob. dokument 2: karta cmentarza], na której prawie we wszystkich rubrykach napisane jest „brak danych”, datę założenia (połowa XIX w.) oraz jego obszar (0,48 ha) i pierwotny układ (alejowo-kwaterowy). Gdy dokument ten został sporządzony, po cmentarzu nie było już ani śladu.

Aby odtworzyć losy cmentarza, należało więc poszukać informacji pochodzących z innych źródeł. W tym przypadku bezcenne okazały się wspomnienia ludzi, którzy pamiętali go z lat przedwojennych i znali też jego późniejsze losy. Pomimo że osoby te niechętnie mówiły o skomplikowanej historii cmentarza, udało się zebrać informacje pozwalające na odtworzenie jego dziejów. Z mgły tajemnic i tematów tabu wyłoniła się prawda o sposobach zacierania śladów po Niemcach, którzy razem z Polakami zamieszkiwali te tereny przez wiele wieków. Jednym z nich była bezwzględna dewastacja pozostawionych przez nich miejsc pochówku.

Lata świetności

Historia osowskiego cmentarza od samego początku była zaskakująca. Jak wynika z danych karty cmentarza, został on założony w połowie XIX w. Starsi mieszkańcy pamiętają z opowieści dziadków, że większość pierwszych grobów stanowiły mogiły dzieci. W jednej z relacji wymieniono rok 1852, w którym to przez wieś miała przejść „zaraza”, zabierając ze sobą mnóstwo ludzi. Być może właśnie wówczas powstał cmentarz. Analizując historię okolic Złotowa, natknąć się można na informacje o epidemiach cholery, pojawiających się w pierwszej połowie XIX w., nie ma jednak wzmianki, że dosięgły one również Osowa.

Przez kolejne lata na cmentarzu grzebano ludność wyznania ewangelickiego, która stanowiła ok. 80% ogółu mieszkańców wsi i pobliskich okolic. Następny okres wzmożonej śmiertelności to lata I wojny światowej. Wówczas większość zmarłych stanowili niemieccy żołnierze. Ich groby to, jak twierdzą najstarsi mieszkańcy, zwykle betonowe obramowania, najczęściej pozbawione jakichkolwiek informacji o zmarłym.

Na początku XX wieku cały cmentarz otoczono białym drewnianym płotem z betonowymi słupkami. U wejścia, przed aleją starych drzew, postawiono trzy potężne betonowe słupy z wyżłobionymi krzyżami, między nimi została przytwierdzona brama oraz furtka. Większość grobów znajdowała się po prawej stronie alei. Po lewej stronie było tylko kilka niewielkich mogił otoczonych betonowymi obramowaniami, nazywanymi przez starszych ludzi „umfasungami” (z niem.: *umfassung* — ogrodzenie, otoczenie). Po wejściu przez główną bramę — jak twierdzą ci, którzy cmentarz pamiętają z lat trzydziestych — w oczy rzucały się przepiękne, wykonane z czarnego marmuru nagrobki z tłoczonymi i złożonymi literami (wszystkie teksty oraz dane zmarłego pisane były szwabachą — rodzajem pisma gotyckiego). Oprócz informacji o zmarłym na każdym z nich znajdował się wiersz lub cytat z Ewangelii. Marmurowe pomniki wypełniały dwa pierwsze rzędy po prawej stronie od wejścia. Co najmniej 3 lub 4 z nich (sprzeczność w relacji) otoczone były kutymi w żelazie płotami. Ci, którzy je pamiętają, opowiadają o nich z zachwytem. Miały wysokość ok. 1 m i wymiary „niedużego pokoju” (tak mówił najstarszy mieszkaniec wsi, który trafił tu w czasie wojny jako robotnik przymusowy). Głównym motywem zdobniczym były różnego rodzaju kwiaty pomalowane na złoty kolor. Każdy płatek posiadał jedno- lub dwuczęściową furtkę z przepiękną klamką i zamkiem na kluczyk. Wszystkie otwierane były do środka, gdzie oprócz marmurowego pomnika otoczonego kwiatami, znajdowała się ławeczka dla odwiedzających. Przy największym i najładniejszym grobie posadzone były dwie tuje, które rosną do tej pory i mają ok. 3 m wysokości. Następne rzędy stanowiły groby „biedniejsze”. Pomniki wykonane

były z piaskowca i również przepięknie zdobione. Na nich, podobnie jak na grobach marmurowych, znajdowały się cytaty z Ewangelii, a wszystko pisane było gotykiem. Zwieńczenie pomnika stanowił krzyż, najczęściej z marmurową podstawą. Im dalej w głąb cmentarza, tym groby były bardziej zaniedbane i skromniejsze (metalowe krzyże z wykutymi danymi zmarłego lub zdobione betonowe obramowania). Najprawdopodobniej to właśnie tam chowani byli pierwsi zmarli, natomiast groby późniejsze znajdowały się bliżej bramy.

Najstarsi mieszkańcy wspominają ostatnie pochowane tu osoby. Byli to mężczyzna zmarły w przededniu zakończenia II wojny światowej oraz młoda dziewczyna „z dobrego domu”, której towarzyszył ogromny kondukt żałobny (niestety nie są znani z nazwiska). Niektórzy twierdzą, że również po wojnie kilka ciał spoczęło w ziemi osowskiego cmentarza. Pogrzeby te miały odbyć się bez duchownego, a na mogile pozostawiono tylko bukiet kwiatów.

Dzieje zagłady

Po II wojnie światowej istniejący od stu lat cmentarz zaczął popadać w ruinę. Gospodarstwa, w pośpiechu opuszczone przez Niemców, zajęli Polacy z pobliskich terenów. Uciekający Niemcy zabierali ze sobą woreczek ziemi, prosili też zaufanych Polaków o opiekę nad grobami ich bliskich. Polacy znali dobrze swoich poprzedników i niekiedy przez długi czas utrzymywali z nimi kontakty. Byli jednak też tacy, którzy sprowadzili się z odległych rejonów Polski; ich najczęściej cechowała nienawiść i chęć zemsty na Niemcach za wyrządzone krzywdy. Dochodziło więc do konfliktów. Gdy mieszkańcy wypełniali obietnice i opiekowali się niemieckimi grobami, wówczas niektórzy z przybyłych obrzucali ich obelgami, a nawet grozili donosem o współpracę z Niemcami, czego się bardzo obawiano.

W rezultacie groby zaczęto zaniedbywać i stopniowo cmentarz popadł w zapomnienie. Wkrótce zniszczono płot ogradzający jego teren. Betonowe słupki zostały wyrwane i wprawione w ogrodzenia niektórych gospodarstw (część zachowała się do dnia dzisiejszego). Podobnie stało się z drewnianymi przęsłami. Również one wykorzystane zostały do ogrodzenia niektórych domostw. W latach 50. i 60. zaczęto niszczyć pomniki. W pierwszej kolejności zostały skradzione te, które wykonane były z marmuru. Najprawdopodobniej kradli je kamieniarze. Po oszlifowaniu i pocięciu — płyty marmurowe były niezwykle grube — wykonać można było kilka innych, a następnie sprzedać. Jak wynika z relacji, niektórzy dorobili się w ten sposób.

Później zrujnowany cmentarz stał się miejscem zabawy dorastającego pokolenia powojennego. Urządzano tu sobie kryjówki, ale także organizowano zawody, polegające na przystrajaniu „ogródków” (jak nazywano groby otoczone kutymi w żelazie płotami). Wyrywano więc chwasty i sadzono kwiaty, zapalano również świece na Wszystkich Świętych, lecz ten okres dbałości o stary cmentarz nie trwał długo. Gdy pokolenie to dorosło, ostatecznie przestano dbać o mogiły.

Wszystkie marmurowe pomniki zostały skradzione, pozostały tylko te z piaskowca. Pod koniec lat 60. i one znalazły zastosowanie. Ponieważ ich bryła miała kształt dużej kostki, część wykorzystano do celów budowlanych. Jeden z nich posłużył jako stopień do obory, inny — do wzmocnienia muru chlewa. Cmentarz przestawał istnieć. W opustoszałych „ogródkach” zaczęto paść gęsi, zaś niektóre metalowe płotki przydały się do ogrodzenia drobiu na podwórkach. Najgorszy był rok 1973. Wówczas władze komunistyczne wydały nakaz całkowitej likwidacji obiektu, przeznaczając na ten cel 10 tys. zł. Wykonawcą robót była Spółdzielnia Kółek Rolniczych z pobliskiego Buczka Wielkiego.

Po paru dniach po cmentarzu pozostały tylko dwa z trzech wielkich słupów bramy wjazdowej. Wszystkie pomniki zostały najpierw wyrwane, rozbite młotami na małe kawałki, a następnie wywiezione i wyrzucone przy drewnianym moście na pobliskiej rzece. Żeby jeszcze bardziej zniszczyć pomniki jeżdżono po nich ciągnikami i wkopywano w ziemię. Teren przy moście po dewastacji cmentarza wyglądał okropnie. Z ziemi wystawały części połamanych

nagrobków, z których już nie można było niczego odczytać, gdyż przykładano ogromną wagę do tego, by zatrzeć jakiegokolwiek ślady po Niemcach. Z biegiem lat ziemia znad przysypanych pomników została wymyta chaotycznie porozrzucane fragmenty piaskowca i cementu stały się widoczne.

W 1989 r. zawalił się drewniany most. Postanowiono wówczas, że na jego miejscu zostanie wybudowany nowy — betonowy. Jako budulec wykorzystano pozostałości pomników z piaskowca, zaś betonowe obramowania posłużyły do wzmocnienia brzegów rzeki. Większe elementy wykorzystano jako podstawę, na której stanąć miał most. Część z nich przepadła bezpowrotnie. Po zakończeniu robót wykopano dół, do którego wrzucono pozostałe fragmenty pomników. Ostatnie ślady po cmentarzu zatarto w 1997 r. Wówczas, z okazji zbliżającej się 50. rocznicy powstania Ochotniczej Straży Pożarnej w Osowie, podczas wycinania krzaków i porządkowania terenu cmentarza (remiza oddalona jest od niego o ok. 150 m) zostały wyrwane ciągnikami dwa ostatnie słupy bramy.

Kolejne prace porządkowe przeprowadzono wiosną 2003 r., w związku z 55. rocznicą powstania OSP. Wtedy, podczas obchodów uroczystości, na terenie cmentarza urządzono parking samochodowy.

Wykopaliska

Wszystkie relacje świadków stwierdzają, że zniszczone pomniki zostały wywiezione nad pobliską rzekę. Byłem więc pewien, że pomimo użycia części z nich do budowy betonowego mostu, reszta powinna tam nadal spoczywać. Mimo sceptycyzmu starszych mieszkańców, postanowiłem się o tym przekonać. Kilka dni prac przy użyciu szpadla i łomu przyniosło nieoczekiwane efekty [zob. zdjęcie 1 i 2].

Teren, gdzie według świadków miały spoczywać pozostałości po pomnikach osowskiego cmentarza, nie nosił żadnych śladów wydarzeń, które rozegrały się przed laty. Pozory jednak myliły. Kilka centymetrów pod trawą spoczywały pierwsze fragmenty obramowań. Były to niewielkie kawałki betonu oraz fragmenty pomników typu lastryko. Trawa schodziła z nich bez problemu i zwijała się w rulon jak dywan. Po zdjęciu murawy i odgarnięciu paru centymetrów piasku ukazały się porozrzucane elementy pomników. Ze względu na ich duże rozmiar trudno było je wyciągnąć.

Kopałem głębiej, znajdując coraz to inne fragmenty. Większą część stanowiły kawałki płyt typu lastryko, zarówno jasne, jak i ciemne. Wszystkie odkładałem na bok i starannie czyściłem. Chciałem odnaleźć choćby kawałek płyty, na której znajdowałyby się jakieś napisy. Z każdym dniem mozolnej pracy przybywało nowych fragmentów, sterta wykopanych elementów rosła z dnia na dzień. Rosło również zainteresowanie mieszkańców wsi. Coraz częściej odwiedzali oni miejsce „wykopalisk”, opowiadając przy okazji ciekawe rzeczy o cmentarzu i jego historii.

Czwartego dnia nastąpił oczekiwany przełom. Półtora metra pod ziemią rozbłysł kawałeczek czarnego szkła z fragmentem napisu. Radość była tym większa, że obok zaczęły ukazywać się kolejne elementy. Niestety, jak się po chwili okazało, płytka przygnieciona była betonowym postumentem znacznych rozmiarów. Co najmniej kilka godzin zajęło jego odsunięcie. Przygnieciona ciężkim betonem tablica popękała i rozprysła się wokół. Udało się znaleźć 27 szklanych kawałków, z których można było złożyć prawie kompletną całość. Przypominało to trochę zabawę z układanką. Okazało się, że tablica ta pierwotnie spoczywała na grobie czternastoletniej dziewczyny. Radości z odkrycia pomieszała się ze smutkiem [zob. zdjęcie 3].

Tego samego dnia znalazłem jeszcze inny pomnik. Był on niewielkich rozmiarów, ale za to w całości pokryty napisami. To również był nagrobek dziecka — pięcioletniego chłopca [zob. zdjęcie 4]. Znajdował się pod drogą prowadzącą na most. Pomnik ten wzbudził ogromne zainteresowanie ludzi odwiedzających „wykopaliska”. Często padało pytanie: „Cóż takiego

zrobił ten pięciolatek, żeby tak sponiewierać jego nagrobek?” Odpowiedź jest prosta — był Niemcem. Niektórzy z przechodniów mówili, że wstydzą się tego, że są Polakami i nie rozumieją rodaków, którzy dokonali takiego aktu wandalizmu.

Wiść o odnalezionych pomnikach szybko obiegała wieś i coraz więcej osób zaczęło interesować się tą sprawą. Następnego dnia przysła kolej na wyciągnięcie dużego nagrobka spoczywającego przy brzegu rzeki. Był on bardzo ciężki, gdyż wykuto go z kamienia. Sam nie mogłem dać rady, ale pomoc zaoferował, starszy pan mieszkający nieopodal rzeki (to on wskazał dokładne miejsce wysypiania pomników). Z kilkumetrowej belki oraz łańcucha wykonałem coś w rodzaju dźwigu i tak udało się go w końcu wyciągnąć. Po splukaniu błota ukazał się bardzo niewyraźny napis umieszczony w ornamencie w kształcie wieńca. Były tam tylko dwa słowa: „*Auf Wiedersehen*”. „Do widzenia” i nic więcej — brak jakichkolwiek danych zmarłego. Być może był to tylko fragment większego pomnika. Wieniec z roślin tworzą gałązki dębu wraz z żołędziami oraz wiązka wawrzynu. Rośliny, a szczególnie owoce, symbolizują życie; dąb i laur — nieśmiertelność. Sam wieniec towarzyszył często osobom wybitnym, szczególnie poetom. Napis i symbolika roślin dają więc wiele do myślenia [zob. zdjęcie 5].

Również inne pomniki ozdobione były symbolami, o których wspominali ludzie pamiętający cmentarz. Należał do nich krzyż wraz z kotwicą i sercem. Wyobrażenie to przedstawia trzy cnoty boskie: krzyż — wiarę, kotwica — nadzieję, natomiast serce — miłość (lub miłosierdzie). Ewangelicy dużą uwagę przywiązywali do symboli, czego przykładem jest również wspomniany wieniec z liści dębu i wawrzynu.

Przy wyciąganiu pomnika obsunął się fragment ziemi, odsłaniając metalowe prety. Okazało się, że jest to fragment kutego w żelazie płotka. Następny dowód na to, że relacje ludzi były prawdziwe. Po odgarnięciu wierzchniej warstwy ziemi ukazały się przepiękne metalowe kwiaty oraz klamka z zamkiem. Była to jednoczęściowa furtka i kawałek przesła. Pomimo silnej korozji metalu i znacznego zniszczenia, widać tu kunszt wykonania. Nic dziwnego, że ludzie, którzy opowiadali o cmentarzu, szczególną uwagę zwracali na metalowe ogrodzenia i mówili o nich zachwytem. Dzięki przechodniom, którzy odwiedzali „wykopaliska”, udało się ustalić, że ten fragment pochodzi z płotu, który ogradzał największy i najładniejszy pomnik [zob. zdjęcie 6].

Gdy prace przy rzece dobiegały końca, jeden z kolegów powiedział, że przypomina sobie, iż przed kilku laty widział zdobiony fragment kamienia nad rurą melioracyjną przechodzącą przez pobliską drogę. Rzeczywiście, znajdował się tam dużych rozmiarów przepięknie zdobiony pomnik, który całkowicie przykrywał wlot rury przechodzącej przez drogę. Z wierzchu przykryty był dużą warstwą ziemi, a z boku przyciśnięty dwiema ogromnymi płytami. Z trudnością udało się go wydobyć. Był to najładniejszy i zarazem najstarszy ze znalezionych pomników. Data śmierci 55-letniej kobiety, na której mogile pierwotnie spoczywał, to rok 1901 [zob. zdjęcie 7].

Pamięć i nadzieja

Na tym, z powodu zbliżającej się zimy, zakończyłem prace nad rzeką. Moje przedsięwzięcie wzbudzało rozmaite komentarze. Często wyrażano opinię, że jest ono bezsensowne, ponieważ wszystkie ślady po cmentarzu zostały tak zatarte, aby odtworzenie jego losów stało się niemożliwe.

Zaskakująca była zmiana nastawienia mieszkańców wsi. Gdy zacząłem zbierać relacje o cmentarzu, świadkowie podchodzili do sprawy z dystansem. Niekiedy ukrywali istotne informacje dotyczące sposobu niszczenia obiektu lub osób, które tego dokonały. Przełom nastąpił, gdy rozpocząłem prace przy rzece. Wówczas, gdy mieszkańcy ujrzeli wykopane pomniki, ruszyła lawina wypowiedzi. Padały daty, nazwiska; powoli odsłaniał się prawdziwy obraz cmentarza oraz jego losów. Z każdym dniem przybywało obserwatorów „wykopalisk” i

nowych informacji. Do Osowa zaczęli również ściągać ludzie z okolic, aby zobaczyć efekty prac. Czasami było to uciążliwe. Padały także pytania: „Komu przeszkadzał ten cmentarz, aby go tak zniszczyć?”. Wydaje mi się, że każdy musi sam sobie odpowiedzieć.

Ochotnicza Straż Pożarna z Osowa zdecydowała na posiedzeniu Zarządu, iż teren po cmentarzu będzie regularnie sprzątany i karczowany. Sprawa ta ma być także poruszona na zebraniu wiejskim. Ludzie coraz częściej mówią, że pomniki powinny powrócić na pierwotne miejsce. Byłoby to duże przedsięwzięcie, gdyż wykopane nagrobki stanowią niewielką część tego, co nadal spoczywa w ziemi. Na początku roku woda z topniejących śniegów odsłoniła fragment pomnika z drugiej strony rzeki. Prawdopodobnie i tam spoczywa ich więcej. Swoją pomoc w przewożeniu pozostałości, a nawet wykopaniu reszty, zaoferował sołtys wsi. Niektórzy mówią, że przydałaby się tablica upamiętniająca miejsce cmentarza. Nie wiadomo, ile z tych planów zostanie zrealizowane, w najgorszym przypadku wydobyte nagrobki pozostaną zakopane z powrotem przy moście. Ich los zależy od mieszkańców wsi, gdyż przywrócenie dawnego porządku nie jest zadaniem dla jednego człowieka.

Przykład cmentarza ewangelicko-augsburskiego z Osowa uczy, że pisane dowody istnienia niektórych obiektów to nie wszystko. Często zapomina się o cennych wspomnieniach starszych ludzi, które niekiedy okazują się głównym źródłem informacji. Warto wsłuchiwać się w te opowieści.

Prace związane z odtworzeniem burzliwej historii cmentarza ukazują również zaskakujące reakcje ludzi, których początkowa niechęć przerodziła się w ogromne zainteresowanie. Do tego wszystkiego potrzebny był bodziec. Plany, które zrodziły się po nagłośnieniu sprawy cmentarza, uważam za ogromny sukces. Tym bardziej, że coraz więcej osób zaczyna interesować się historią tego obiektu. Również fakt, że mieszkańcy zamierzają upamiętnić cmentarz, daje powody do radości. Oznacza bowiem, że sprawa ta daje do myślenia, a przez to pozostanie w pamięci i nie zaginie.

Pomimo starań zmierzających do całkowitego zatarcia śladów, starań które — w imię wyższych racji i głoszonej ideologii — doprowadziły do przyzwolenia na barbarzyńską dewastację miejsca pochówku, udało się odtworzyć fragment historii, dopisując zarazem nowy rozdział do sporu o upamiętnienie przeszłości.

Cmentarz w Osowie — rok później

Kiedy skończyłem pisać pracę o cmentarzu w Osowie nie myślałem w ogóle, że jest możliwe, aby zdobyła ona jakąkolwiek nagrodę. Myślałem, że w takim konkursie weźmie udział kilkaset prac z pewnością lepszych od mojej. Lecz... okazało się inaczej. Szczerze mówiąc, nie to było wówczas najważniejsze. Problem zaczęły stanowić wykopane przeze mnie pomniki. Ówczesna dyrektorka Muzeum Ziemi Złotowskiej pani Małgorzata Chołodowska i jej mąż Marek Chołodowski (mój profesor historii), którzy bardzo pomogli mi w odtworzeniu historii cmentarza, podsunęli pomysł, aby pomniki wróciły na swoje pierwotne miejsce. Podobnego zdania byli również mieszkańcy wsi. Postanowiłem więc zdziałać coś w tej sprawie. Udałem się do Wójty Gminy Lipka pana Wojciecha Kurdziewicza, który pomysł poparł pod warunkiem, że mieszkańcy wsi wyrażą na to zgodę. Skontaktowałem się więc z sołtysem Osowa panem Marianem Tomke, który również pomysł popierał. Ustaliliśmy, że ta sprawa zostanie poruszona na zebraniu wiejskim w połowie czerwca. Nadszedł w końcu dzień zebrania. Był to bardzo stresujący moment, gdyż musiałem zabrać głos przed całą wsią. Ale niepotrzebnie się martwiłem. Wszystko poszło gładko i mieszkańcy bez żadnych obiekcji zgodzili się na przewiezienie fragmentów pomników na dawny cmentarz.

Nastąpiło to na początku lipca 2004 roku. Liczba ochotników do pomocy zaskoczyła mnie zupełnie. Można powiedzieć, że każdy, kto był w stanie, przyszedł i pomógł [zob. zdjęcia nr 10, 11, 12]. Przy przewożeniu pomników udało się jeszcze odkryć inne, które również stały na dawnym cmentarzu. Później, już w węższym gronie, udało się je poskładać i

dosztukować, a niektóre nawet w pewnym stopniu odrestaurować, np. malując żłobione litery złotą farbą.

Cieszę się, że dla tak wielu ludzi losy cmentarza przestały być obojętne — świadczą o tym także znicze zapalone na pomnikach w święto Wszystkich Świętych.

Kontakt:

Marek Chołodowski
Zespół Szkół Ekonomicznych w Złotowie
Plac Wolności 1/2
77-400 Złotów
tel. 067 265 00 60
<http://www.ekonom.zlotow.net>

Link:

Ks. Tomasz Wola, Krótka Historia Ewangelików w Pile
<http://www.bronowski.pl/~piotrek/pila/historia.php>

Parafia i Cmentarz Ewangelicko-Augsburski w Lublinie
<http://www.luteranie.pl/www/biblioteka/galerie/lublin.htm>

Cmentarz Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Białej
<http://www.luteranie.pl/www/biblioteka/galerie/cm-biala.htm>

Bibliografia:

O. Goerke, *Der Kres Flatow*, Gifhorn 1981.
K. Kalka, *Gmina Lipka. Krótka historia 18 wsi...*, Piła 1998.
W. Łęcki, *Województwo pilskie*, Warszawa – Poznań 1988.
H. Marunde, *Erinnerungen. Erlebte aus dem Landkreis*, Gifhorn 1999.
M. Vollack, *Das Flatower Land*, Gifhorn 1989.

Glosariusz:

Kościół ewangelicko-augsburski

jeden z Kościołów protestanckich powstałych w XVI w. pod wpływem działalności M. Lutra, nazwa pochodzi od *Augsburskiego Wyznania Wiary* (1530), stanowiącego, oprócz *Biblii*, podstawę luteranizmu; w Polsce jego początki sięgają XVI w. (w 1565 zorganizowano w Wielkopolsce pierwszą diecezję); w okresie międzywojennym było w Polsce około 0,5 mln wyznawców tego Kościoła, jednak pod wpływem prześladowań w czasie wojny (w obozach i więzieniach zmarło 20% duchowieństwa), jak i powojennych (połowa wyznawców przyznawała się do pochodzenia niemieckiego, znaczna ich część została wysiedlona — zwłaszcza z terenów tzw. ziem odzyskanych; w odczuciu potocznym często uznawano ewangelików za Niemców) liczba ta wyraźnie zmalała i wynosi obecnie ok. 85 tys.

Materiały:

Dokumenty:

- dokument 1: mapa topograficzna Osowa (ze zbiorów Muzeum Ziemi Łotowskiej)
- dokument 2: karta cmentarza (ze zbiorów Wojewódzkiego Oddziału Służby ochrony Zabytków w Poznaniu, Delegatura w Pile); oznaczenia: kółko czerwone — położenie cmentarza, kółko zielone — miejsce, gdzie zostały wywiezione pozostałości po pomnikach

Zdjęcia:

- zdjęcie 1: miejsce wskazane przez świadków przed rozpoczęciem wykopalisk
- zdjęcie 2: „cmentarzysko pomników”
- zdjęcie 3: szklana płyta nagrobna, zapisany na niej tekst głosi: „Tu spoczywa w Bogu nasza kochana córka i siostra Ida Klawitter, ur. 15 lutego 1891, zm. 26 marca 1905. Umarłaś w kwiecie wieku o drogie serce. Rodzice płaczą przy grobie, a rodzeństwo jest pełne bólu.”
- zdjęcie 4: nagrobek dziecka. Napis głosi: Tu spoczywa w Bogu nasz kochany syneczek Alfred Kurt Welsandt ur. 17.5.1921, zm. 6.6.1926. [...] jestem z wami rozdzielony, drodzy rodzice nie płaczcie. Spoczywam tu w pokoju. Nie dręczą mnie żadne troski.”
- zdjęcie 5: nagrobek z wieńcem z liści dębu i wawrzynu oraz napisem *Auf Wiedersehen*
- zdjęcie 6: kuty w żelazie płotek
- zdjęcie 7: pomnik z piaskowca z marmurową podstawą krzyża, z tyłu napis: „Zwycięstwo, zwycięstwo, moja walka jest zakończona. Oto mam swoją koronę, Bóg wystarczy męczennicy, najwyższa nagroda pod słońcem.”
- zdjęcie 8: fragment „wykopalisk”
- zdjęcie 9: autor wśród swoich „wykopalisk”
- zdjęcia 10, 11, 12: przenoszenie cmentarza, prace konserwatorskie